DZIENNIK WARSZAWSKI.

Piątek 22 Lipca / 3 Sierpnia 1855 roku. № 202. Jutro Ś. Dominika Wyzn.
Wschód słoń. o god. 4 min 26. — Zachód o g. 7 m. 45.

WIADOMOŚCI Z KRYMU.

Jenerał-adjutant książe Gorczakow zakomunikował z Sebastopola następującą, z daty 18 (30) Lipca z wieczora depeszę telegraficzną: koło Sebastopola nic nie zaszło ważnego; nieprzyjaciel kieruje na werki fortyfikacyjne kanonadę cząstkową, na którą odpowiadamy silnie. (*Gazeta Rządowa*).

Z Petersburga, 13 (25) Lipca.

RESKRYPT CESARSKI.

Wydany na imie prezesa komitetu NAJWYŻEJ w dniu 18 Sierpnia 1814 roku ustanowionego, jenerał-adjutanta, jenerała jazdy, hrabiego Piotra syna Piotra von-der-*Pahlen*.

Hrabio Piotrze synu Piotra! Dziś skończyło się pięćdziesiąt lat czynnéj służby waszéj w rangach jeneralskich. Biorąc jak najczynniejszy udział we wszystkich wyprawach przeciw wojskom Francuskim od 1806 do 1815 roku, oraz w Tureckiéj w 1829 roku i w Polskiéj w 1831 r., ozdobiliście karty naszéj historji wojennéj wielu czynami przykładnéj waleczności i doświadczenia wojennego. Te tak świetne zasługi, jak niemniéj wasze przymioty bohaterskie, stały się powodem szczególniéjszego dla was ze strony Wiekopomnego Ojca MEGO poważania i nieograniczonego zaufania, które usprawiedliwiliście zupełnie odznaczającem się wypełnianiem wszystkich ważnych na was wkładanych obowiązków. Obecnie zaś armja Rosyjska widzi z jednozgodnem współczuciem, że wy, jeden z najdostojniejszych przedstawicieli jéj sławy, stoicie na czele instytucji opiekującéj się losem rannych żołnierzy i rodzin tych, co na polu chwały polegli. W dowód serdecznéj MEJ życzliwości i szczeréj wdzięczności za tak godną pochwały i prawdziwie użyteczną służbę waszę, NAJMIŁOŚCIWIEJ obdarzam was MOIM portretem brylantami zdobnym, dla noszenia w pętlicy i takowy przy niniejszym załączając, pozostaję dla was na zawsze życzliwym.

Na oryginale własną JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką napisano:
»ALEXANDER.«

Carskie Sieło, 17go Maja 1855 roku.

Przez dyplomy CESARSKIE z dni 21 Czerwca i 1 Lipca, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowani zostali kawalerami orderu Śgo Włodzimierza klasy 2éj: mistrz dworu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, opiekun honorowy książę Trubeckoj, i dowodzący brygadami rezerwowemi 1éj i 2éj dywizji dragonów, jenerał-major Kruzenstern.

Przez rozkaz CESARSKI, na d. 8 Lipca do wydziału wojny wydany, dowódca 6go korpusu piechoty, jenerał piechoty książę Gorczakow 3ci, uwolniony został, dla słabości zdrowia, na własne żądanie, od dowództwa korpusu i mianowany członkiem rady Państwa. Mianowany został w piechocie: dowódca 12éj dywizji piechoty, jenerał-lejtnant Liprandi, dowodzącym 6 korpusem piechoty.

OGŁOSZENIA

St. Petersburgskiego jenerał-gubernatora wojennego.

W ciągu 9 (21) Lipca, żadne we flocie nieprzyjacielskiéj poruszenia miejsca nie miały.

10 (22) Lipca 1855 roku.

W ciągu 10 (22) Lipca we flocie nieprzyjacielskiéj, która stała w dawnéj pozycji, żadne poruszenia miejsca nie miały.

11go (23go) Lipca 1855 r. (*Inwalid Ruski*).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJWYŻSZYM dyplomem, z dnia 1go Lipca, rzeczywisty radca stanu Fonton, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny przy dworach Hanowerskim i Oldemburgskim, mianowany został kawalerem orderu Séj Anny kl. 1éj.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez NAJWYŻSZY Rozkaz JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOSCI, na statku parowym *Alexandrja*, dnia 16 Czerwca 1855 roku, w korpusie inzenjerów komunikacji mianowany: naczelnik St. Petersburgsko-Moskiewskiéj drogi żelaznej jenerał major Kraft, naczelnikiem XIIIgo okręgu komunikacji. — Przez NAJWYŻSZE Rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOSCI, wydane do zarządu cywilnego, w Carskiem-Siele, dnia 4go Czerwca 1855 roku. — Uwolniony od służby na własne żądanie: prezes heroldji Królestwa Polskiego, senator, dymisjonowany jenerał-lejtnant Kurnatowski, z pozostawieniem mu munduru wojskowego. Uwolniony od służby: exekutor komory Warsz., sekr. guber. Zawadzki. W Peterhofie dnia 7 Czerwca 1855 roku. Zmarły wykreślony zostaje z listy urzędników: nadzorca etatowy szkoły pow. o 5 kl. w Siedlcach, radca dworu Jakubowski. Posunięci za wysługę lat, w kancelarji ogólnego zebrania Warsz. depart. rządz. senatu, z sekr. guber. na sekr. koleg.: b. p. o. kaligrafa Kozłowski. Z regestr. koleg. na sekr. gubern.: b. p. o. młodsz. pom. sekr. Woltanowski. Mianowany: czł. Warsz. depart. rządz. senatu, rzecz. radca stanu Hoffman, członk. świeckim. Warsz. Ewan.-Augsb. konsystorza, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach. Posunięty za odznaczenie się w służbie, z radcy dworu na radcę koleg.: naczelny kontrol. w komi. rząd. spraw wewn. i duch. Pętkowski. W St. Petersburgu dnia 14go Czerwca 1855 roku. Posunięci, na sekret. koleg.: pom. nadstrażnika Zawichost. bryg. straży granicz. Zaremba. Na sekr. gubern.: pisarz komory Krzeszów Dolnej. Mianowani, pełniący obowiązki: prok. przy tryb. cyw. w Płocku, radca koleg. Janowski i pisarza aktowego kanc. ziemiańs. gub. Płockiéj, radca dworu Majewski, pierwszy sędzią apelacyjnym, drugi prokurat. przy tryb. cyw. w Płocku. W Peterhofie dnia 15 Czerwca 1855 roku. Uwolniony od służby na własne żądanie: człon. Warsz. depart. rządz. senatu, rzeczyw. radca stanu Hoffmann. — II. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w kanc. rady administr. mianowani: p. o. adjunkta archiwum, sekr. koleg. Wincenty Kozłowski, p. o. sekr. adjunkta; podsekr. kl. 1éj, sekr. koleg. Ferd. Niemczykiewicz, p. o. adjunkta archiwum; podsekr. kl. 2éj Józef Drahol, p. o. podsekr. kl. 1éj; podsekr. kl. 3éj Fran. Joachimowski, p. o. podsekr. kl. 2éj, i aplikant zarządu okr. nauk. Warszaws. Stan. Goślicki, p. o. podsekr. kl. 3éj. Uwolniony od obowiązków na własne żądanie: podsekret. kl. 3éj Roman Laucysiewicz. W wydz. kom. rząd. sprawiedl. mianowani: podpisarz sądu krym. gub. Radoms., sekr. koleg. Józef GnoińSki, p. o. ases. tryb. cyw. w Lublinie, i właściciele dóbr: Stan. Głogowski i Teodor Karwicki, sędziami pokoju: pierwszy okr. Tomaszewskiego, drugi okr. Konieckiego. Uwolniony od obowiązków na własne żądanie: sędz. pokoju okr. Konieckiego Juljan Giedroić. (Dok. nastąpi).

— Magistrat miasta Warszawy zawiadamia właścicieli, rządców i dzierżawców posesji w m. Warszawie położonych, że z dniem 25 Lipca (6 Lipca) r. b., rozpoczyna się w kasie poborowéj pomocniczéj pobór 2éj raty za r. b. opłaty latarniowego.

— Komitet towarzystwa wsparcia artystów muzyki it. d., ma honor upraszać szanownych członków o liczne zgromadzenie się, na ogólną sesję, po jutrze, w Niedzielę dnia 5go Sierpnia, o godzinie wpół do pierwszéj z południa, w wiadomym lokalu, przy ulicy Jezuickiéj, odbyć się mającą.

— Onegdaj na odbytych wyborach w magistracie m. Warszawy, obrani zostali sędziami trybunału handlowego, WW. Teofil Fukier, Henryk Unruh, Robert Ziegler, Jan Strohmajer, Jan Bryliński, Józef Zelt (syn), Felix Potrzebski, Ludwik Zelt, i Józef Mrozowski.

— Wyszedł Bibljoteki Warszawskiéj zeszyt CLXXVI za m. Sierpień i zawiera: Śpiż słowacki, przez Ludwika Zejsznera. Wyjątek z rękopismu pod napisem: Wpływ kobiet na duchowy rozwój człowieczeństwa, przez Sabinę z G. G. (dokończenie). Edyp król. Tragedja Sofoklesa, tłumaczył z greckiego Kazimierz Kaszewski. Kłopoty starego komendanta. Pan Marszałkowicz Opowiadanie (ciąg dalszy). Kronika zagraniczna literacka, naukowa i artystyczna. I. Wystawa powszechna. Wystawa przemysłowa Przemysł francuski i zagraniczny w wielkiéj nawie (ciąg dalszy). Wystawa sztuk pięknych. Galerja angielska (ciąg dalszy). Chants Modernes przez Du Campa. Wiadomości literackie. Poezja. Francesca. Ustęp z Komedji Boskiéj Danta, z pieśni V Piekła, przez Gustawa Zielińskiego. Kronika literacka. Rajnold Hajdensztajn i Franciszek Bohomolec, pisarze żywota Jana Zamojskiego kanclerza i hetmana wiel. koronnego, przez Alexandra Batowskiego, Lwów 1854. Rozmaitości. Krótki rys hi-

DORAŹNY SĄD MAŁŻEŃSKI.

RAMOTKA.

Przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

(Ciąg dalszy).

— A niechże cię też ukoronuję mateczko dobrodziéjko! — zawołał pan Mateusz przyskakując do niéj z pewną gracją zeszłego wieku, i całując ją w rękę.

— Aha! widzisz niewdzięczniku jaka ja jestem! Patrzaj czyby to inna tak zrobiła na mojem miejscu!?

— Bo też moje życie tyś trochę za ostra...

— A ty znów za wielki elegant.

— Eh to głupstwo mateczko; wielka racja kapelusz, jeżeli mię stać na niego.

— A dlaczegożeś to o mnie nie pomyślał co? — Czyby to się i mnie nowy nie należał?

— To też mateczko dobrodziéjko, kup sobie, ja ci nie bronię, widzisz tylko... ja sobie... ot tak... i znów mlasnął ją w rączkę ale jeszcze ogniściéj.

— Dajno już pokój tym całusom mój stary; — niechnoby kto obaczył, powiedzieliby że my się tak kochamy jak młode gołąbki. No idźno sobie.

— Co prawda to prawda mateczko; ja nie wiem czy to tak każdy, ale jabym cię teraz zjadł z miłości.

— A niechże mię Pan Bóg zachowa i broni od takich karesów, ot zamiast mię zjadać, to zrób mi małą łaskę.

— Całem sercem mateczko dobrodziéjko, całem....

— Mój ojczyku kochany, mówiła patrząc mu w oczy z pewnem odbiciem przed trzydziestoletniéj lubości, jedź ty do Warszawy...

— Gdzie? — zapytał trwożliwie

— Do Warszawy...

— Eh moja mateczko żartujesz?

— Mówię najprawdziwszą prawdę! I ty pojedziesz mój stary, dla czegóżbyś miał nie jechać, kiedy cię tak bardzo żona prosi, prawda? — ciągnęła słodziutko pani Mateuszowa głaszcząc go czule po twarzy.

— Ale bo to widzisz mateczko...

— Co ty tam widzisz, ot bajdurzysz aby bajdurzyć; sprawunków tyle się nazbierało, i kapelusza nie mam, a tu Zielone Swiątki, imieniny prezydentowéj, majówka...

— Aha! to tu o kapelusz idzie! — zawołał radośnie.

— No choćby i tak, cóż w tem złego? sam się stroisz, a ja mam być gorsza czy co? Dotąd jam ci zawsze kupowała wszystko, więc zróbże mi ty choć raz tę dogodność.

— Tak, tak, kupowałaś niestety! — powtórzył westchnąwszy.

— No?... jakże ojczyku, pojedziesz? co? — pytała trącając go po ramieniu.

Pan Mateusz myślał i myślał trąc siwą czuprynę, lecz naglony i miękczony taką dobrotliwością jéjmości, wyrzekł wreszcie z rezygnacją:

— A i cóż robić? to pojadę!

— Bóg ci zapłać moje serce — zawołało uradowana. — Wszystko ci przygotuję co potrzeba; nie turbuj się, niczego ci nie zabraknie, bo ja jak chcę być dobrą, to potrafię być dobrą.

Za chwilę potem, już cały dom był w ruchu. Pawełek pojechał z końmi do kowala, wytoczono starą krytą brykę, oboje państwo obejrzeli każden niemal éwieczek, czy zajdzie czy się nie zepsuje, czy nie przemoknie, czy nie utrzęsie, poznoszono walizy, porostwierano kufry, i znowu rada ile wziąć bielizny, które suknie, gdzie stanąć, gdzie popasać i tym podobnie.

storyczny miasta Grybowa i starostwa grybowskiego, przez Alex. hr. Stadnickiego (dokończenie). Wiadomości na drodze postępu nauk przyrodzonych: Przemysł i rękodzieła. Doniesienia literackie. Dostrzeżenia meteorologiczne za m. czerwiec r. b.

— Księgarnia Bernsteina, przy ulicy Miodowéj Ner 483, otrzymała następujące nowości polskie: Alzog'a „Historja powszechna kościoła," tom 1 pro 3—4, rs. 4. „Baka odrodzony. Uwagi o śmierci niechybnéj," wydał Wł. Syrokomla, 1 tom, rs. 1 kop. 20. Bremer „Nina," powieść, t. 2 rs. 1 kop. 50. Bujnicki „Stara panna," powieść współczesna, 1 tom, rs. 1 kop. 50. Cieszkowski „Postępowi," powieść, 1 tom, rs. 1 kop. 20. Kaczkowski „Bracia ślubni," powieść z czasów Augustowskich, 3 tomy, rs. 4 kop. 50 Tegoż „Gniazdo Nieczujów," powieść, 1 tom, rs. 1 kop. 50 Tegoż „Wnuczęta," powieść współczesna, 4 tomy, rz. 5. Nowosielski „Dwie siostry," obrazek z powszechnego życia. 2 tomy, rs. 2 kop. 25. Skałki „Państwo młodzi," kawałek powieści, 2 t., rs. 2. Szajnochy „Jadwiga i Jagiełło," tom 1, rs. 3 kop. 60. Tegoż „Szkice historyczne," 1 tom, rs. 2 kop. 25. Syrokomla „Kęs chleba," gawęda z pól nadniemeńskich, 1 tom, kop. 65. Tegoż „Margier," poemat z dziejów Litwy, rs. 2 kop. 25.

— W dniu wczorajszym zachorowało na cholerę osób 31, wyzdrowiało 31, umarło 9, pozostaje chorych 169.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 28 Lipca. Parlament ma przerwać swoje czynności w pierwszéj połowie przyszłego miesiąca. Wkrótce zatem lord Palmerston uwolniony zostanie od kłopotów, jakie mu co chwila nastręczają nieustanne wznawiania rospraw wywoływanych przez stan polityki zagranicznéj i prowadzenie wojny. Ale zdaje się że przed odroczeniem parlamentu, gabinet będzie musiał jeszcze w przyszły piątek wytrzymać silny atak, którego przedmiotem będą znowu konfeferencje wiedeńskie. Izba gmin dała do zrozumienia, że jeśli odchodząc nie chce pozostawić gabinet zbyt mocnym, to z drugiéj strony nie pragnie go zwalić. Widocznem jest, że ona chce pozostawić mu jeszcze ciężar odpowiedzialności obecnego położenia, i dopiero na przyszłych posiedzeniach przystąpić do dalszych decyzji.

Oczekując nowéj zapowiedzianéj walki, lord Palmerston kompletuje swój gabinet. Telegraf doniósł nam, że p. Lowe przyjął ostatecznie prezesostwo biura robót publicznych, które poprzednio ofiarowane było panu Benjaminowi Hall. Jest to dobry nabytek dla gabinetu, wybór ten bowiem dobrze zostanie przyjęty za obrębem Izby, gdyż p. Lowe uważany jest za stronnika dość rozciągłych reform administracyjnych.

Taż sama depesza potwierdza pogłoskę, że jenerał Simpson nie chce zatrzymać nadal dowództwa, które mu oddane zostało po śmierci lorda Raglan, ale nie mówi nic o wyborze jego następcy.

Rostrząsanie artykułów bilu tyczącego się pożyczki tureckiéj, odznaczyło się w Izbie niższéj szczególnym wypadkiem. Wiadomo, że głównym argumentem opozycji była niedogodność solidarności proponowanéj przez rząd w poręczeniu pożyczki przez Anglję i Francję. Oryginalna ugoda mówi: *wspólnie i solidarnie*, tłómaczenie przedstawione parlamentowi zawierało tylko wyraz: *wspólnie*. Jeden z członków utrzymywał, że opuszczono wyraz *solidarnie* przez omyłkę i że takowy powinien być umieszczony w prawie.

Po przyjęciu téj propozycji, solidarność znalazłaby się dwa razy wpisaną zamiast raz, i proponowana modyfikacja byłaby wprost przeciwny pożądanemu wydała rezultat. Ale członek o którym mowa, pan Walpole, przetłómaczył wyraz solidarnie, który nie ma jednoznacznika w języku angielskim, przez wyraz *severally*, co znaczy wprost przeciwnie, to jest *z osobna* i rząd przychylił się do téj propozycji, która też została przyjętą. Stąd wynika, że według textu francuskiego, poręczenie udzielone jest *wspólnie i solidarnie*, a według textu angielskiego *wspólnie* i *każdy za siebie*. To też p. Ricardo uczynił uwagę, że rękojmia ta mniéj jasno niż kiedykolwiek jest określona. Przypuszczać należy, że kategoryczne wyjaśnienia zostaną wymienione między dwoma rządami, dla uniknienia wszelkich trudności na przyszłość.

Parlament upoważnił wprowadzenie projektu pana Berkeley co do zmodyfikowania zakazu przedaży trunków fermentowanych w dnie niedzielne.

P. Molesworth został wybrany na nowo w Southwark, we współzawodnictwie z sir Ch. Napierem, który w mowie do wyborców powtórzył wszystkie dawne zarzuty przeciw gabinetowi, a szczególniéj przeciw sir J. Graham. *(Indep. Belge).*

— *Times* z 27go lipca podaje następne depesze urzędowe, wyjęte z *London Gazette*, 24go i 26go lipca.

Wydział Wojny. 26 Lipca.

Lord Panmure odebrał dzisiaj dwie depesze z annexami, z których niniejsze odpisy podaje — a przysłane miał je sobie od jenerała-lejtnanta Simpsona, dowodzącego siłami J. Kr. Mości na Wschodzie: —

Przed Sebastopolem, 14 lipca.

Milordzie, — Doniosłem telegrafem 11go b. m. o śmierci podpułkownika Vico, z Francuskiéj armji, który to smutny wypadek zdarzył się po południu 10 b. m. Nie mogę znaleźć wyrazów na określenie żalu jakim mnie przejęło to smutne zdarzenie.

Podpułkownik Vico przybył do armji angielskiéj jako francuski przy niéj kommissarz, w końcu maja r. z. i aż do chwili śmierci ani na dzień jeden nie odstąpił od swoich obowiązków. W Warnie, kędy srożyła się cholera i stami ludzi sprzątała; — przy wylądowaniu sprzymierzonych armji u Starego Fortu — pod Bulganac, gdzie towarzysz jego, pułkownik Lagondie, wzięty został do niewoli, i od któréj to pory sam jeden sprawował obowiązki kommissarza między główną kwaterą angielską a francuską — w bitwie nad rzeką Almą—w bitwie pod Bałakławą—w krwawéj i morderczéj rozprawie pod Inkermanem — słowem, wszędzie, w każdéj okazji gdzie usługi jego przydać się mogły, podpułkownika Vico znalazłeś niezawodnie.

Wiem, że zmarły feldmarszałek lord Raglan cenił go nadzwyczaj wysoce, i najzupełniejsze pokładał w nim zaufanie; a chociaż go, stosunkowo mówiąc, krótko znałem, dość to było jednak dla mnie do ocenienia znakomitych zdolności jakiemi był obdarzonym.

Pobożny chrześćjanin, waleczny i mężny żołnierz, prostoduszny i nader prawy człowiek, uprzejmy i szlachetny, u którego nie było za wielkiéj ofiary dla publicznego dobra, opuścił nas, kochany i żałowany przez każdego Anglika, który miał sposobność poznać go i szczycić się jego przyjaźnią.

Mam honor etc.

James Simpson,
Jenerał-lejtnant dowódca.

Do Lorda Panmure, etc.

Przed Sebastopolem, 14 lipca.

Milordzie,—Mam honor przesłać liczebny i imienny wykaz strat poniesionych przez armję, od 9 do 12 b. m.

Kapitan Maunsell, z pułku 39go, który zabitym został w przykopach 10 b. m. należał do najwaleczniejszych i najzasłużeńszych oficerów, i stratę jego armja wielce opłakuje. *(Times.)*

— Prywatny korrespondent *Timesa* z dnia 27 lipca pisze między innemi co następuje:

W obowie tureckim na wzgórzach za Kamara, 14 lipca.

Zwykle o kampanji tworzą sobie wyobrażenie, że jest ciągiem podniecających wypadków, nieustającą zmianą scen, ciągiem bezprzerwanym wrażeń, z których każde dąży do przebudzenia wszelkiéj śpiącéj energji, do rozruszania najbardziéj opornéj natury. Pod tym względem; jak pod wielu innemi, krymska kampanja zdaje się być przeznaczoną do zabicia wszelkich illuzji i pokazania wojny, nie tylko w jéj najszkodliwszém, ale także i w najmniéj zajmującém i najmniéj pociągającém świetle. Monotonne życie pod namiotem na smutnych wzgórzach, przez 10 miesięcy, głód i zimno, bez wszelkich widoków chwały, nużąca robota w przykopach z wszystkiemi niebezpieczeństwami bitwy, a bez żadnéj z jéj podniet, oto doświadczenia zebrane przez angielskie i francuskie wojska, od czasu jak przybyły do Krymu. Zaprawdę, nie mają one wcale powodu do powtarzania zwrotki francuskiéj piosnki: »Oh quel plaisir d'être soldat!« Zdaje mi się jednak, że turecka armja przewieziona do Krymu, przeznaczoną jest do wystawienia téj strony krymskiéj kampanji w najkomiczniejszém świetle. Nie mówię ja o pierwszym kontyngensie, który tu przybył z sprzymierzonymi, albowiem ten wykazał najtragiczniejszą stronę żołnierskiego życia w Krymie, jak St. Giles życia Londynu, ale o tureckiéj armji, która przybyła z Omerem-Paszą. Trzy miesiące obozowała ona w piasku i błocie Eupatorji, ożywiona tylko jednym trzech godzinnym atakiem, przypuszczonym przez Rossjan, nad to urozmaicano ten pobyt przypadkowym wyruszeniem jazdy ku rossyjskim forpocztom. Właśnie gdy ostatnie działa na ląd wysadzono, rozkaz przyszedł do piarwszego przewozu wojsk do Kamiesz. Po nieco dłuższém jak jednonocne obozowaniu, rozkaz przyszedł wsiadania napowrót na okręty. Od owéj pory tylko rozbijają i zwijają namioty, z wzgórz za Bałakławą przenoszą się na wzgórza nad Czarną, z wzgórz nad Czarną na wzgórza za Upu, z wzgórz nad Upu na wzgórza Baidar, z wzgórz za Baidarem na wzgórza za Bałakławą, a w zzgórz za Bałakławą na wzgórz za Kamarą.

W ten sposób życie tureckich żołnierzy w Krymie,

W kuchni tymczasem jak na jakim pobojowisku, tarzało się kilka ubitych kurcząt, kapłon i kaczka bez głów leżąc na ziemi jeszcze się poruszały konwulsyjnie, dwa niewinne gołąbki już odzierano z pierza, pełna rynka bigosu aż dygotała na ogniu parkocząc zajadle, imbryki z kawą wrzały na kominie, kilka garnuszków śmietanki odymało pieniste kożuchy, a zafrasowana Hanka, trzęsąc się z całą zapalczywością, czyściła jęczmieniem z wodą, trzy duże butelki.

W pokoju znowu, na dużym arkuszu papieru, otwarto listę sprawunków. Co chwila wpadała pani Mateuszowa dopisując sążnistemi kulasami: inbiru za 20 groszy, szafranu swirzego za 10 groszy, cykady za dwa złote, kiełbasek kture lubie za złoty i t. p. Pan Mateusz, zaś dochodząc nieznacznie do swego wiśniaku, łykał lampkę za lampką, krząkał coraz głośniéj, i zażywał tabakę.

Przy tak gwałtownych przygotowaniach, ma się rozumieć że nie pomyślano o wyznaczeniu dnia do podróży. Dopiero około jedenastéj wieczór, kiedy już pełne koszyki różnych materklasów obłożonych sianem, wniesiono do sypialnego pokoju saméj jéjmości, gdy i tłomoki zapięto, a konotatkę sprawunków na złp. 81 gr. 17 zasumowano, pan Mateusz zapytał niedbale:

— A słyszysz ty mateczko, kiedyż ja to pojadę?

— Jutro, ma się rozumieć.

— Jakto? przecie jutro niedziela.

— At masz tobie; na śmierć o tem zapomniałam. Tak, w niedzielę grzech, nie można. Ale to nic, wyniesie się do piwnicy, tam zimno, to się jeszcze nie zepsuje... Tylko ojczyku kochany nie włożysz ty jutro nowego kapelusza?

— Nie włożę, nie włożę mateczko. dopiero na Zielone Świątki.

— Tak, tak, najlepiéj będzie.

Całą noc prawie, Pawełek rznął sieczkę żeby święta nie pogwałcić, w niedzielę wydano mu trzy worki obroku, nową sukmanę, nową czapkę i nowe buty, Hanka przygotowała sypełek z żywnością, a państwo mówiąc wieczorny pacierz, już się modlili gorąco o pomyślność jutrzejszéj podróży. Ale gdzie tu igrać z nieszczęściem, kiedy się ono do człowieka przyczepi! Licho tam nadało że panu Mateuszowi już po pacierzu przyszła chętka zajrzyc do ulubionego kalendarza, i potrzeba szczególniejszego trafu, żeby właśnie dzień jutrzejszy był grubo atramentem podkreślony.

— Mateczko, mateczko! zawowałał wbiegając do jéj pokoju. Nie będzie nic z jutrzejszéj jazdy, ani myślić moja duszko.

— Co takiego? co się stało? gadajże prędzéj!

— Jutro dzień feralny! — wyrzekł z desperacką miną podając jéj kalendarz.

— To być nie może.

— A patrzajże sama, podkreślony przecie.

— Możeś się ty omylił.

— Ale gdzie tam! mateczko, ja co rok akuratnie przenoszę z przeszłego kalendarza, z pewnością feralny. Widocznie się nie darzy, możeby nie jechać, co?

— Gdzież znowu, co to znaczy? przecie ludzie mówią że to bajki, i ksiądz nieboszczyk...

— Dajno pokój mateczko, ja ci tam za żadne pieniądze jutrobym nie pojechał. Niech oni tam mówią co chcą, ja w to wierzę i basta!

— A no to we wtorek, wyrzekła z bolesną rezygnacją małżonka.

— Chyba że tak, dodał pan Mateusz i poszedł do siebie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

od czasu ich przybycia, można podzielić na trzy epoki — sypania szańców, żeglowania i maszerowania. Wojska te jednak miały korzyść nad wojskami angielskiemi i francuzkiemi ciągłéj zmiany miejsca; zmiana to podobna do zmiany miejsca konia w deptaku, doprawdy nie jest tak pożyteczna. Szczęściem, to życie nudów i jednotonności pada na Turków, albowiem bardzo są zdolnymi wytrzymać je. Turek nie ma w swym języku wyrazu na *nudy*. Ale właśnie ów Turek, jakkolwiek wielkim być może wstręt, jaki on zwykle czuje do ćwiczenia, wymaganego przez myślenie, musi nareszcie zacząć myśleć, iż to jest dziwném, że od pięciu miesięcy w Krymie wojnę prowadzi, jak brzmi wyrażenie, a ani jednego żołnierza rossyjskiego nie widział.

Z tego co poprzedziło możesz się pan domyśleć, że nie mam do doniesienia żadnych przenikających wypadków. Turcy zajęli całą pozycję od wzgórz marynarki w dół, aż do wejścia na dolinę, gdzie dawniéj obozowali. Droga, którą popsuto w zimie, dla postawienia zawad Rossjanom, gdyby chcieli próbować ataku, naprawia się teraz tak, że będziemy mogli znowu jeździć do Bałakławy wozami, nie potrzebując okrążać koło Kamara.

W armji tureckiéj krąży pogłoska, że Rossjanie obsaczyli Kars i że nareszcie część wojsk tureckich pod dowództwem Omera-Paszy uda się tam dla odsieczy tego miasta. Myśl ta bardzo jest popularną pomiędzy Turkami. W żadnym razie tureccy żołnierze nie mogą sobie podobać w robocie przekopowéj; uczucie niedorzecznéj roli, jaką odgrywają w krymskiéj kampanii, z każdym dniem staje się w nich mocniéjsze i wywołuje chęć wydobycia się w jakibądź sposób z fałszywéj pozycji w jakiéj czują się postawionymi. Nie dość silni, by mogli sami coś przedsięwziąść, nie przypuszczeni nawet do podzielenia niebezpieczeństw Francuzów i Anglików, muszą czuć koniecznie podrzędne położenie jakie zajmują. Bardzo to ciężki do rozstrzygnięcia dylemat. Całkiem, ale to całkiem oni tu niepotrzebni, dopóki nie przyjdzie chwila posunięcia się naprzod naprawdę; nie mają zaś koniecznych środków przewozowych, by się uwolnić z tego położenia.

Wspomniałem kiedyś w jednym z moich listów dawniejszych o szkodzie, jaką sprzymierzeni sobie robią, trzymając armję turecką w Krymie, dopóki sami wyłącznie pracują nad wzięciem Sebastopola. Paraliżują całą armjie turecką, któraby mogła wykonać pożyteczną dywersję gdziekolwiek indziéj. Jeżeli wiadomość o Karsie jest prawdziwą, oto sposobność zyskania potężnego pomocnika w armji tureckiéj, więcéj jak przy ruszaniu nad Prutem lub Dunajem, albowiem istotne zaczepne działania są jedynie możebnemi dla tureckiéj armii z téj strony która zrecztą została całkowicie zaniedbaną.

Turecka armja zdaje się skazaną na utratę wszystkich zagranicznych oficerów, którzy od rozpoczęcia wojny byli w niéj użytymi. Ze wszystkich cudzoziemców, którzy w takiéj liczbie użytymi byli nad Dunajem, ledwo tu i tam jaki pozostał i to jeszcze nie najlepszy egzemlarz z téj klasy.

Z angielskich oficerów, którzy turecką służbę przyjęli, pozostaje tylko jeden p. M'Instyre; wszyscy inni odeszli. Jenerałowie Cannon i sir Stefan Łakaman odpłynęli do Anglji. Pułkownicy Hind, Ballard i Caddle musieli jako chorzy wystąpić, a pułkownik Balfur Ogilvie został wczoraj pochowany. Przybył on w r. z. w miesiącu maju i był jednym z angielskich oficerów, który zrobił najwięcéj w rozprawie pod Giurgiewem dla zachęcenia garstki Turków; którzy przebyli Dunaj, do utrzymania pozycji na drugiej stronie przez cały dzień przeciw napadom Rossjan. Pod Eupatorją dowodził 6tym pułkiem rumelijskim, został posłany z brygadą do Kerczu, zkąd przed kilku dniami wrócił na skutek jednéj z tych intryg, na które narażonymi są cudzoziemscy oficerowie w armii tureckiéj, nawet pod dowództwom Omera-Paszy. Podszedł go ktoś w dowództwie. On zaś niewiedział nic o tem na na trzy dni wprzód: Jedyną przytoczoną okolicznością gdy go o fakcie uwiadomiono, było, że jego rozkazów nie słuchano. Umarł na cholerę, któréj dostał, stojąc razem z jednym z swych przyjaciół w głównéj kwaterze angielskiéj, gdzie prawdziwa epidemja zdaje się grasować z wściekłością.

Armja ta niemniéj szczęśliwą, jak z angielskiemi oficerami, była z angielskim sztabem medycznym, przysłanym kiedyś. Ze wszystkich chirurgów przybyłych tu do szpitali Bałakławy, dwóch tylko zostało, p. Edwards i p. Kilimark przy Dr. Fuller, inspektorze medycznym i jego sekretarzu, p. Cubitt, zaliczonemu do głównéj kwatery. Jeden z nich, p. Ormerod, umarł na cholerę w Bałakławie, dwóch poszło do inwalidów, a trzéj inni wkrótce toż samo zrobią. Z pozostałych w Eupatorji jeden umarł przypadkowo, a dwóch zostało inwalidami.

Ów sztab medyczny, któryby mógł oddać wielkie usługi, zdaje się przeznaczonym podzielić losy wszystkich prób wprowadzenia europejskiéj organizacji do armji tureckiéj. Skuteczność ich skruszoną będzie, albo raczéj skruszoną została o *vis intertiae*, jaką spotkano. W żadnéj armji zagranicznéj żywioły zagraniczne wiele widoków powodzenia nie mają, ale najmniéj tych widoków mają w armji tureckiéj i to dla bardzo prostéj przyczzyny: armja turecka może mieć mundur, manuał i inne nędznie małpowane pozory zewnętrzne armji europejskiéj, ale w duchu swym i charakterze jest ona jak najzupełniéj wschodnią, dla tego ma wstręt do wszystkiego co przychodzi z Europy, a najlepsze nasze instytucje stają się przedmiotem drwin i satyry. Obraża to przyjęte idee, potrąca przesądy, zawadza niezliczonym dobrym interesom, które robić będą co będą mogły, by przeszkodzić wprowadzeniu rzeczy w wykonanie. Ale największą trudnością ze wszystkich jakie spotyka każdy cudzoziemiec, każda idea, jest niepodobieństwo przekonania Turków, że cokolwiek bądź europejskiego, czy to człowiek, czy idea, jest rzeczywiście potrzebnem. Skutkiem tego, obie te rzeczy przyjmują raczéj tak jak gdyby chcieli się przypodobać osobom proponującym, aniżeli jak gdyby sami spodziewali się jakiéj korzyści. Są to rzeczy tolerowane ale nic więcéj. Koniec końców, żadnéj prawdziwéj korzyści w ten sposób osiągnąć nie można.

Ale często ów sceptyczm co do skuteczności idei europejskich i ludzi w Turcji, wyradza zwłaszcza co do ludzi, uczucie nieufności, które w pewnym względzie usprawiedliwione jest doświadczeniem. Jak tylko wojna wybuchła, każdy parowiec przybywający z Europy pełny był znakomitych cudzoziemców i filoturków, pragnących zapewnić Turkom korzyści swych usług. Seraskierat zarzucony był petycjami a ulice Pera oczekującemi. Znakomita większość tak przybyłych była mało co lepsza od awanturników; gdy pierwsza chwila illuzji minęła, nastąpiła reakcya a każdy cudzoziemiec, który chciał wéjść do tureckiéj służby, stał się przedmiotem podejrzenia.

Brak wiary u Turków w użyteczność czego bądź europejskiego i nieufność, wynikająca z tego braku wiary, jakkolwiek były głównemi, nie były wszakże jedynemi przyczynami niepowodzenia wszelkich usiłowa zeuropeizowania, albo jak my nazywamy, ucywilizowania Turcji; musimy szukać niektórych przyczyn także i w sobie. Postawiliśmy nasz wzór doskonałości na zachodzie, i tak jesteśmy przekonani o jego wyższości, iż nie wątpim ani na chwilę; że on musi być dobrym dla każdego innego. Objawiaż się jaki brak w Turcji, wnet zamierzamy zaradzić mu w nasz sposób; nie zważamy nigdy na różność położenia, w jakiem się Turcja znajduje. Tak Turcy wpadają w jedną a my w drugą ostateczność. Turcja potrzebuje armji regularnéj, nikt o tém nie wątpi, nawet Turcy sami; ale my chcemy zrobić z niéj europejską armję i w tém leży. pomyłka. Każdy Europejczyk, wchodzący do Tureckiéj służby, przynosi z sobą idee i tradycje armji w któréj służył, a zamiast otworzyć oczy i użyć doświadczenia do zastosowania i zmodyfikowania swych starych idei, myśli tylko o wprowadzeniu ich w całéj czystości i wkrótce zniechęca się trudnościami, jakie spotyka. Trzymamy się litery zamiast iść za duchem. Jestto coś nakształt stylu z czasów wskrzeszenia rzeczypospolitéj rzymskiéj we Francji, na końcu zeszłego wieku; równie bezpożytecznemi będą wszelkie usiłowania zrobienia europejskiego żołnierza z Turka, jak *obywatela* Brutusa z Paryzkiego *kramarza*. *(Times.)*

AUSTRJA.

— Czytamy w korespondencji *Gazety Augsburgskiej*:

Nieporozumienia jakie powstały między gabinetami Paryża i Wiednia, nie są sekretne dla nikogo. Chociaż dotyczą się tylko traktatu 2 grudnia, bezzaprzeczenia właśnie dla tego są niezmiernie ważne, tem bardziej ponieważ wykazują sekretne intencje jakie głównie jak się zdaje dopomogły do zawarcia tego traktatu.

W kółkach zwykle dobrze zawiadomionych rozmawiano dziś o nocie którą hrabia Buol miał przesłać panu Hubner, a którą ten ostatni zakomunikował hrabiemu Walewskiemu.

Treść tej noty ma być bardzo zbliżona do artykułu pół urzędowego *Gazety Wiedeńskiej*, który odpierał wymagania i zarzuty czynione Austrji przez Cesarza francuskiego w jego mowie, i przez *Monitora* w komentarzach do tej mowy.

Austrja protestować ma w tej nocie przeciw wszelkiemu przypuszczeniu dalszych zobowiązań, dowodzi ona przeciwnie i to bardzo energicznie, opierając się na traktacie 2 grudnia, że Austrja ma prawo do pozycji i postawy jakiej się obecnie trzyma. Czy gabinetowi austrjackiemu uda się zmienić punkt widzenia z jakiego w Paryżu przyzwyczajono się zapatrywać na tę kwestję? Nie spodziewamy się tego. Ten sposób rozumienia traktatu grudniowego, przyjęty został we Francji od chwili zawarcia go. Austrja jest zupełnie w swojem prawie przyjmując dosłownie klauzule tego traktatu i to dosłowne rozumienie powinno jej służyć za zasadę i przewodnika, ale w tem to właśnie leży trudność.

Rząd francuski według nas nigdy nie chciał i dziś nie chce aby ten traktat brany był dosłownie, to co on miał na widoku i o czem dziś jeszcze nie zwątpił, było tylko przygotowane i zaledwie dotknięte w traktacie 2 grudnia. Anglja nie jest w tym względzie w takiém samem położeniu co do Austrji jak Francja. Lord John Russell wyraźnie oświadczył, że traktat 2 grudnia ma tylko względną ważność i *że w pewnych okolicznościach* Austrja nie byłaby zobowiązaną wziąć czynny udział w wojnie przeciw Rossji.

Te *okoliczności* o jakich mówił minister angielski, dziś właśnie istnieją. Wiadomą jest opozycja z jaką cała prasa rządowa francuska występowała przeciw takiemu popieraniu tej kwestji. Uważano tam traktat grudniowy jako przymierze zaczepne i odporne. Ta różnica ocenienia istnieje i dziś jeszcze w świecie urzędowym francuskim. Stąd naturalnie wypływa, że położenie Anglji względem Austrji nie jest tak bardzo wyprężone jak położenie Francji.

(Journal de St. Petersbourg).

FRANCJA.

Paryż 28 Lipca. Droga którą Królowa Wiktorja ma udać się do Paryża, została nieco zmodyfikowaną. Monarchini angielska wyląduje w Boulogne (nie w Calais) i przybędzie do Paryża koleją żelazną północną. Ale ponieważ widok Paryża od tej strony nie jest wcale piękny, postanowiono przeto przez czysto francuską galanterję, że na stacji La Chapelle urządzoną będzie linja łącząca ją z koleją wschodnią i tym sposobem królowa Wiktorja wjedzie do Paryża wspaniałą drogą nazwaną bulwarem środkowym, potem uda się przez bulwary aż do kościoła Śtej Magdaleny przez plac Ludwika XVgo, pola elizejskie na drogę do St.-Cloud.

— Kilka band karlistoskich wygnanych z Hiszpanji i którym we Francji odmówiono przytułku, udało się na dolinę Andorry, której terrytorjum jest niezawisłe. Mówią, że rząd hiszpański postara się o przedsięwzięcie środków któreby zobojętniły niekorzystne dla niego skutki neutralności tej małej rzeczypospolitej.

— Rozeszła się tu pogłoska o śmierci najstarszego ze sławnej rodziny bankierskiej pana Salomona Rotschild.

— Sprawa połączenia w jeden zarząd wszystkich powozów do najęcia z dodaniem 500 nowych numerów, została oddana do rozpatrzenia Radzie stanu, której dojrzała kontrola uzupełni to nader użyteczne przedsięwzięcie już zatwierdzone przez komisję municypalną.

— Książe Napoleon zamierza wywzajemnić się cesarskiej komisji wystawy, za obiad jaki dla niego wyprawiła.

— Mówiono od niejakiego czasu, że pan Bineau nie przyjął postanowienia Cesarskiego, które go bez poprzednich wyborów mianowało członkiem Akademji nauk moralnych i politycznych. Obecnie możemy udzielić niektórych pewnych w tym względzie szczegółów:

List pana Bineau oświadczający to jego postanowienie, odczytany był w zeszłą sobotę na posiedzeniu tej sekcji instytutu. Do listu tego dołączony był drugi, adresowany do ministra oświecenia publicznego. Pan Bineau w liście tym przypomina, że po otrzymaniu zawiadomienia o swojej nominacji z urzędu, napisał zaraz do pana ministra, uprzedzając go, że musi odwołać się do Jego C. Mości nie mogąc przyjąć nominacji otrzymanej w takich warunkach, dodaje, że trwając przy tem postanowieniu, z uszanowaniem dziękuje za tę *nominację z urzędu* (które to wyrażenie dwukrotnie jest powtórzone).

List ten nic więcej nie obejmował. O ile wiemy żaden z nowo mianowanych członków nie wystąpił z żadną uwagą. Pan Troplong nie był obecny na tem posiedzeniu.

Akademja nie powzięła żadnego postanowienia względem tego listu; zdaje się, że miejsce pana Bineau nie będzie uważane za wakujące i że wybór członka na jego miejsce nie zostanie przedsięwzięty, chyba za rozkazem Cesarskim.

— Mówią, ale jeszcze nie za pewność, o powrocie do Francji jenerała Regnault de St. Jean d'Angely w skutku nie nowych już nieporozumień między nim i jenerałem naczelnym wodzem armji Krymskiej.

W takim razie jenerał Canrobert otrzymałby dowództwo gwardji Cesarskiej.

— Teraźniejsze wybory municypalne we Francji świadczą o obojętności wyborców i gdyby chciano brać merów z wyższych klas społeczeństwa, spotkanoby dużo trudności. W ogóle żalą się na nowe prawo municypalne które nadaje całą powagę prefektom, nie zostawiając żadnej siły radom municypalnym. I tak naprzykład w wielu miejscach mocno krytykują to prawo za to, iż nie zostawia municypalnościom prawa oznaczania swoich wydatków zwyczajnych. Pojmuje się, iż wydatki nadzwyczajne powinny podlegać nadzorowi prefekta, bo możnaby obawiać się w tem nadużyć, ale co do budżetu wydatków zwyczajnych który przedłożony bywa zatwierdzeniu wyższych władz, należało zostawić inicjatywę radom municypalnym.

— Przygotowania do rozmaitych uroczystości rozpoczęły się już w Paryżu, w St. Cloud i Wersalu. W pałacu miejskim przygotowują się aparata illuminacji gazowej i nowe przyozdobienie dziedzieńca Ludwika XIVgo. Apartamenta w Tuilleries napełnione są robotnikami, którzy wszystko przyrządzają do świetnych zabaw. Pałac St.-Cloud jest już zupełnie gotowy na przyjęcie dostojnych gości. W Wersalu wspaniała sala Opery odnowiona na taki sposób jak było za Ludwika XV, otrzymała nowo obicia, świeczniki i t. d. Wielki salon pawilonu z Zegarem, w szkole wojskowéj, gdzie znajduje się wielki balkon, z którego można objąć wzrokiem cały plac marsowy, bogato został przyozdobiony i umeblowany. Wszystko zapowiada że pole marsowe będzie sceną jakiejś wielkiéj uroczystości wojskowéj.

— Wstrząśnienia ziemi dały się uczuć oprócz wschodniéj części Francji, w niektórych punktach Szwajcarji, a mianowicie w Bazylei, Bern i Zurich.

— List z Tripolis przesłany do *Morning Chronicle*, podaje niejakie szczegóły względem zawichrzeń jakie wybuchły w téj rejencji, a o których telegraf poprzednio donosił. Według tego listu, poruszenie to ma być hasłem do wojny między między żywiołem arabskim i tureckim. Arabowie przyciśnieni podatkami, ucierpiawszy wiele skutkiem niepomyślnych ostatnich żniw, powstali, pisze korrespondent, przeciw Turkom i pobili wysłane przeciw nim siły. W téj chwili oblegają oni miasto Tripolis, cytadela wpadła już w ich ręce. Dowódcą ich jest niejaki Gurma, który poprzednio był osadzony pod strażą w Trebizondzie, skąd udało mu się umknąć. Znajduje on się na czele 15,000 ludzi i 14 dział, które zdobył na Turkach na polu bitwy. (*Independance Belge*).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

Korrespondencje dzienników francuskich i angielskich, datowane z Abydos 12 lipca i z Konstantynopola 16 lipca, zaczynają udzielać niejakie objaśnienia względem buntu baszy-buzuków, zaciągnionych do służby angielskiéj.

Cały kraj sąsiadujący z małem miasteczkiem Dardanell, od niejakiego czasu już zostawał w ciągłéj obawie, spowodowanéj postępowaniem tych niekarnych indywiduów.

Czyny rabunku i gwałtów wszelkiego rodzaju, które niegdyś pojedynczo popełniali, obecnie dokonywają oni całemi bandami, na wielką skalę, w oczach oficerów angielskich i władz tureckich.

Ośmieleni bezkarnością, kilkunastu z nich w początku miesiąca lipca napadli na jednę wioskę w okolicy Dardanel i dopuścili się największych niegodziwości względem kobiet i dziewcząt, które się tam znajdowały. Szczególniej małżonka jednego dragomana angielskiego stała się ofiarą ich zwierzęcych namiętności. Ten czyn niesłychany wymagał kary i w obec powszechnego oburzenia, winni baszy-buzukowie zostali wsadzeni do aresztu.

Ta niezwykła surowość wzniecila w obozie bardzo żywą agitację. Baszy-buzukowie zbuntowali się i wyszli z obozu do miasteczka Dardanel, aby uwolnić winnych, między któremi znajdował się szef szwadronu krajowców. Dopiąwszy swego celu, po rozmówieniu się ze swoim dowódcą jenerałem Beatson, który nie był w stanie skłonić ich aby wrócili do porządku, wyszli oni z miasta, mając na przedzie trębaczy, udając się ku miasteczku Benkos i grożąc że powrócą palić i rabować.

To oddalenie się przeraziło trwogą ludność. Wiadomo do jakich nadużyć ci niekarni żołnierze zdolni są posunąć się. Sklepy pozamykano, a drzwi domów zabarykadowano.

Jenerał Beatson chciał użyć żołnierzy którzy mu pozostali, aby położyć koniec buntowi, ale wszystko skończyło się na marszach i kontrmarszach i powrócił z niczem. Wtedy konsulowie Francji i Anglji (ten ostatni zbyt późno) udali się do Civa paszy, który wysłał na patrolowanie dywizję turecką, opatrzoną dwoma działami polowemi. Ta demonstracja, tudzież interwencja statków francuskich *Eumenides* i *Tyzyfone* uspokoiły do pewnego punktu obawy mieszkańców, jednakże każdy kto był w możności uczynić to, schronił się na stronę europejską cieśniny.

Te wypadki spełniły się w dniu 7. Od tego dnia miasteczko Dardanelle jest spokojne, ale inaczéj rzecz się ma w okolicach i baszy-buzukowie postępują jakby w zdobytym nieprzyjacielskim kraju. W chwili ich wyjścia z miasta, jedynie przytomność umysłu oficerów zajmujących szpital w Rukos, ocaliła ten zakład; powstańcy minęli go, ograniczając się na okrzykach: *no buono Inglesi*. Folwark jeden w Troadzie, należący do konsula angielskiego, nie tyle był szczęśliwy. Został on zrabowany po krwawéj utarczce, w któréj straciło życie dwóch rabusiów. Intendent winien był swoje ocalenie jedynie szybkości konia. To anglik, wołali za nim przywódcy, zabić go! Niewiadomo czy rozbójnicy pozostawili folwark niezniszczony, ale to pewna, że zabrali kilkadziesiąt owiec, mnóstwo koni należących do służby transportów i około 6.000 piastrów w brzęczącéj monecie. Od tego czasu dekazują oni w górach, prowadzą życie rozbójnicze i popełniają najokropniejsze nadużycia.

Co do tych którzy pozostali w obozie, nie można bynajmniej liczyć na ich wierność, i wątpić należy czy jenerał Beatson potrafi uczynić ich posłusznemi swej woli, a tem bardziej wprowadzić między niemi rzeczywistą karność i subordynację. Jenerał Jussuf poprzednio już musiał zrzec się tego zamiaru. Jednakże według ostatnich doniesień, 700 nowych rekrutów przybyło znowu do Dardanell na pokładzie dwóch statków. Byli to arabowie i afgani, których pierwszym czynem na powitanie było zrabowanie jednej piekarni. (*Independ. Belge*).

— Zarif-Mustafa-pasza, dawny dowódca armji Karsu, został wczoraj uniewinnionym przez radę wojenną przed którą był stawiony.

— Przygotowują wysłanie do armji Karsu 15,000 nowych posiłków. Mówiono o wzięciu napowrót części żołnierzy ustąpionych Anglikom dla uformowania kontyngensu, który według ugody zawartej przed niejakim czasem, ma być oddany pod dowództwo oficerów angielskich. Znowu mówiono o projekcie utworzenia dwóch pułków kirasjerów tureckich.

Wiadomości z Karsu 20 czerwca dodają, że Rossjanie maszerują przeciw temu miastu i przedewszystkiem starają się opanować wszystkie główne drogi.

— Piszą z Konstantynopola do *Gazety Augsburskiéj*, że z zeznań jednego oficera sztabu głównego tureckiego, który niedawno przybył z głównéj kwatery Wasif paszy, wiadomo, że niepodobna byłoby utrzymać się w Erzerum, jeśliby Rossjanie wkrótce się tam posunęli i że jedyna nadzieja garnizonu jest w prędkiem przybyciu nowych posiłków. Tymczasem rząd turecki nie ma w obecnéj chwili sposobu powiększenia składu swojéj armji, tak, że korpus jenerała Vivian jest nateraz jedynym, który może być na ten cel użyty.

Taż gazeta opowiada, że podczas gdy pułkownik inżyńjerów Calandrelli pracuje dniem i nocą nad postawieniem Erzerum ile możności w stanie obronnym, jenerał Williams niesie mu wszelką możliwą pomoc i codziennie przychodzi na miejsce roboty z obfitem śniadaniem, aby utrzymać dobry humor jedynéj osoby, która przez swoje zdolności i naukę może cokolwiek uczynić dla umocnienia téj twierdzy. (*Journal de St. Petersbourg*).

— *Courier de Marseille* podaje pogłoskę, która już była zamieszczoną w jednéj depeszy z Trjestu i która chociaż nieprawdopobna, nabiera niejakiego znaczenia przez zamieszczenie jéj w organie urzędowym prefektury w Marsylji. Idzie tu o propozycję, która miała być przedstawioną Porcie przez Anglję i Francję, względem zajęcia przez wojska sprzymierzone twierdz Dardanell i Bosforu. Ten ostatni ma być oddany Anglikom, a Dardanele Francuzom. Niepotrzebujemy dodawać jak niezmiernie ważnym byłby ten fakt gdyby się potwierdził i gdyby Porta uległa w tym przedmiocie żądaniu swoich sprzymierzeńców. Dla tego podajemy tę wiadomość jako pogłoskę. (*Independance Belge*).

LISTY Z DOMKU ZA MIASTEM.

VII.

ODSYŁACZE HISTORYCZNO-LITERACKIE.

Miasteczko Turzysk i zamek turzycki na Wołyniu. — Podanie o sędziu Dubrawskim. — Poezje Stefana Grudzińskiego

(Patrz Ner Dziennika 199.)

(Ciąg dalszy.)

Z tego zamku na bramę pomienioną, znajdują się wschody na *ganek*, który jest około bramy trzema stronami. Z niego do *izby nad bramą* drzwi na zawiasach, z wrzeciądzem i skoblami, okna zabite deszczkami. *Także drugie piętro* wyżéj pod wierzchem, to jest ganek na około, ze dwóch stron balasów nie ma, *do komory* drzwi same. Z téj bramy powracając na ganek zaraz podle jest *kaplica*, do któréj drzwi bez haków ze dwiema zawiasami przysarzane, trzecia zawiasa odarta i tylko jeden skobel w słupie. W kaplicy nad gankiem *chór* balasami toczonemi przegrodzony, okien pięć, błony w brewnie; w jednem dwóch szyb, a w dwóch drugich całéj połowy niedostaje. Z kaplicy są drzwi na boku do *schowania, na kształt zakrystji*, w któréj tylko samo okno kubłowe, deskami zabite. Z tego schowania drzwi na zawiasach, z zamknięciem i skoblami do *izby pierwszéj*, która ma w sobie okien pięć dwoje na ganek w podwórze, okucie całe, ze trzema prętami żelaznemi, a trzy ku błotu, w okuciu; z częścią prętów żelaznych: w jednem z tych cała kwatera w drewnie, na zawiasach otwierająca się, z haczkiem do zamykania. W drugiéj błonie jest cztery szyby między ołów wpuszczane w drewnie, a dwie szyby całe wytłuczone. W téjże izbie ław przy ścianach dwie, piec zielony, tylko jeden kafel wytłuczony, kominek przy nim przymurowany do wielkiego komina. Z izby téj do *sieni średnich* drzwi na zawiasach, z klamką zamczystą, z antabami po obiedwie strony, z zameczkiem i jednym tylko skoblem. W sieni téj przy ścianach ław dwie i okien dwoje ku błotu, szyby w drewno oprawne. Z téj sieni jedne drzwi na zawiasach, z wrzeciądzem i skoblami na *ganek wielki* przedbudynkowy, w okoł balasami toczonemi obwiedziony, do którego z dołu dwoje wschodów z poręczami i z obudwu stron na balasach daszkiem pokrytych. A drugie z téjże sieni drzwi przy kominie wielkim murowanym, na zawiasach kręconych, po obu stronach z klamką zamczystą i haczkiem. przeciw téj izby drugiéj, zielony cały kominek, przy nim *murowany alkierz albo gabinet*, w tej izbie, z jednéj strony tarcicami a z drugiéj balasami toczonemi przegrodzony. Stół wielki, ława jedna przy ścianie. okien na ganek w podwórze dwoje, z kwaterami na zawiasach otwierającemi się, po dwa haczki do zamykania i po jednem kółku do przyciągania mającemi; także po dwa pręty żelazne w każdéj kwaterze. A trzy okna ku błotu po cztery kwatery mające, z których dolne w każdym oknie na zawiasach otwierane, mając haczki i kółka do przywierania, i każda kwatera po dwa proste żelażka. Z tej zaś izby *do pokoju* drzwi na zawiasach essowatych z haczkiem, klamką zamczystą z antabami. Z obudwu stron stół, ława przy ścianie, piec zielony cały, kominek przytwierdzony do ściennego komina, okien dwoje, błony w ołowiu całe — dolne na zameczkach otwierają się, z haczkami i kółkami do przyciągania; w tych błonach prętów żelaznych ośm. Z tego pokoju *do pokoju pobocznego ku łaźni*, drzwi na zawiasach ze dwoma antabami i haczkiem; okien w ołowiu dwoje, mające po dwie kwatery i w każdéj po dwa pręty żelazne, które na zawiasach się otwierają; i z tego pokoju są drzwi na zawiasach essowatych, z haczkiem i po obiedwie strony z antabami, na *ganek*, który idzie balasami toczynyml obwiedziony. Koło tego pokoju komora. Z tegoż ganku są wschody na dół, z poręczem, nabalasach toczonych. Od tego pokoiku powracając nazad, z przerzeczonego pokoiku są drzwi na zawiasach, z haczkami dwiema, antabami i klamką zamczystą, *do sieni drugiéj*. Na wprost jest okno ku łaźni, a błona w nim cała, w brewno oprawna, przy niéj drzwi żelazne ku łaźni, na zawiasach drugie na ganek w podwórze także na zawiasach drugie na ganek w podwórze także, na zawiasch prostych, trzecie, przy kominie wielkim murowanym do *izby trzeciéj*, na zawiasach zakręcanych, ze trzema antabami i z haczkiem. W téj izbie piec zielony, cały, kominek przy nim, ława przy ścianie, stół, okien dwoje na ganek, w drewnie, z kwaterą jedną odsuwaną, w któréj jedna szyba wytłuczona, a trzy okna ku łaźni w ołowiu, w każdém kwatera jedna na zameczkach otwiera się, z haczkiem do zamykania; w tych trzech oknach prętów żelaznych cztery. (*d. c. n.*)

TEATR ROZMAITO. Dziś: *Próba małżeństwa Nowy mizantrop i druciarz. Floryna.*
TEATR WIELKI. Jutro: *Trubadur.*

Dziś rano stopni ciepła 15. wczoraj w południe 21. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 6.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 22 Lipca [3 Sierpnia] 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.